

Koniec głodowych płac?

9 marca 2017

Fala podwyżek płac, jaka przetoczyła się przez dyskonty w ostatnim roku, sprawiła, że związkowcy z innych sieci handlowych coraz głośniej domagają się wyższych pensji. Biedronka w 2016 r. podniosła płace dwukrotnie. Od 1 marca 2017 r. wypłaty kasjerów w Lidlu będą sięgać, w zależności od lokalizacji placówki, nawet ponad 3000 zł brutto.

O sprawie pisze portal Biznes.onet.pl. Według jego informacji, dwie czołowe sieci dyskontów w Polsce walczą pomiędzy sobą już nie tylko cenami i promocjami, ale także na wynagrodzenia dla pracowników. Sieć Lidl kilka tygodni temu ogłosiła, że od 1 marca 2017 r. podnosi pensje kasjerom, kierownikom i pracownikom centrów dystrybucji. I tak wynagrodzenie świeżo zatrudnionego pracownika sklepu wyniesie od 2550 złotych do 3300 złotych brutto. Po roku pracy pracodawca gwarantuje wzrost płacy do poziomu 2750-3500 zł brutto, a po dwóch latach stażu pracy do nawet 3000-3800 zł brutto.

Poza tym dyskonty proponują szereg korzyści pozapłacowych, na które pracownicy innych sieci nie mogą liczyć. Są to m.in. prywatna opieka medyczna, karty sportowe, zajęcia dla dzieci czy wyprawki szkolne. To właśnie ostatnia decyzja Lidla spowodowała, że wśród związkowców i pracowników innych sieci handlowych w Polsce zawrzało. W rozmowach ze związkowcami w największych sieciach handlowych w Polsce słychać wyraźnie frustrację. Narzekają na ciężką pracę, nadgodziny, zbyt mały poziom zatrudnienia czy niewystarczające płace. „Ciągłe słyszymy, że jesteśmy mało wydajni, że handel jest mało rentowny i w związku z tym nie ma pieniędzy na podwyżki, albo nie zatrudnimy dodatkowych osób” – mówi nam jeden ze związkowców z czołowej sieci handlowej w Polsce. „Lidl jakoś stać na przyzwoite płace. U nich można, a u nas się nie da?” – dodaje inny.

Związkowcy coraz poważniej myślą o sporach zbiorowych z pracodawcami, a nawet o protestach. Mają dość – jak sami podkreślają – mydlenia im oczu. „Solidarność” zdecydowała się wejść w spór zbiorowy z Castoramą, bo pracowników sieci nie satysfakcjonują propozycje podniesienia płac. Obecnie pracownik rozpoczynający pracę w sieci otrzymuje 2300 zł brutto. Proponowana przez pracodawcę podwyżka miała wynieść 2 proc., ale po negocjacjach wielkość podwyżek wzrosła do 3,6 proc., na co związkowcy nie wyrazili zgody, twierdząc, że w firmie od lat powstały zaległości płacowe, które najwyższa pora naprawić

Problem niskich płac i braku podwyżek nie dotyczy wyłącznie sieci supermarketów. Trudniejsza sytuacja jest w małych, rodzinnych sklepach, gdzie pracownicy mogą liczyć wyłącznie na płacę minimalną. – „Handel w Polsce od lat należy do najgorzej opłacanych branż, na dodatek z wysokim odsetkiem pracowników zatrudnionych w ramach umów niestandardowych” – mówi w rozmowie z Onetem Piotr Szumlewicz, ekspert Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ). „Sytuacja jest bardzo trudna. Szczególnie dotyczy to małych sklepów, w których zarobki są o wiele niższe niż w dużych placówkach, a prawo pracy jest częściej łamane” – dodaje.

Źródło: NowyObywatel.pl